Nr. 95. **Wtorek 26. Kwietnia 1864.** **Rok III.**

wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką pocztową	w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
	„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
	„ Francji	20 frank.	7 frank.
	„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Naddun.	17 frank.	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 5 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintenberg a w Paryżu Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na *Gazetę Narodową* wynosi w państwie austrjackiem **z przesyłką pocztową:**

na dwa miesiące t. j. od 1. maja do końca czerwca b. r. **3** zł. **20** ct.
na trzy miesiące t. j. od 1. maja do końca lipca b. r. **4** „ **80** „
na cztery miesiące t. j. od 1. maja do końca sierpnia b. r. **6** „ **40** „
na pięć miesięcy t. j. od 1. maja do ostatniego września b. r. . . . . **8** „ — „

Układy pruskie z Danią i Rzeszą.

Do tej chwili nie ma wiadomości, czy zebrała się konferencja wczoraj popołudniu w mieszkaniu lorda Palmerstona. Z Niemiec nic nie doniesiono dotąd o odjeździe pełnomocnika Rzeszy, więc zdaje się, iż pan Beust dotąd nie przybył do Londynu. Przyczyną zwłoki jego wyjazdu jest najpierw brak porozumienia między pojedyńczemi dworami mniejszych państw niemieckich co do instrukcji, jaką pan Beust kierować się ma na konferencji, powtóre brak porozumienia między większością bundestagu a sprzymierzonemi: Austrją i Prusami. Ogólna instrukcja, dana panu Beustowi, nakazywała mu usiłować zgodnie z sprzymierzonemi postępować na konferencji. Lecz aby to mógł uskutecznić, potrzeba było, aby albo sprzymierzeni ułożyli program, na któryby się zgodziła większość bundestagu, albo państwa mniejsze powinny ułożyć projekt, któryby przyjęty został przez Austrję i Prusy. Jedno jak drugie nie jest jednakowoż tak łatwą rzeczą. Trudno aby tam, gdzie różnice zdań i dążności aż do niedawna dawały powód do ciągłych starć, teraz jakby za dotknięciem rószczki oliwnej nastąpiła święta zgoda. Na to potrzeba długich układów, korespondencyj, osobistych znoszeń się, których rezultat zawsze jeszcze będzie bardzo niepewnym. Interesa i cele państw niemieckich tak dalece rozbiegają się z sobą, iż potrzebaby wielkich wypadków zewnętrznych, zagrażających im wszystkim wspólnie, aby się mogły zgodzić na jeden program.

Gdyby była liga wircburgska wytrwała w swym związku, dzisiaj mogłaby sowite odbyć żniwo. Ale liga ta nie dotrwała. Rozprzęgła się pierwej, nim przystąpiła do wykonania swych planów. Rzesza niemiecka nie ma obecnie większości zwartej w bundestagu, zgodnej między sobą. Wpływy Austrji i Prus rozsadziły większość zupełnie. Pojedyncze głosy przechodziły do obozu sprzymierzonych, tak, że liga wircburgska jest obecnie w mniejszości, bo liczy tylko 5 głosów na 16. Głosy 4 są wahające, niepewne. Sprzymierzeni zaś w bundestagu mogą liczyć na 7 głosów pewnych. Większe więc mają podobieństwo, że program Rzeszy, dany panu Beustowi z podstawą instrukcji, wypadnie po ich myśli.

W każdym jednak razie muszą Prusy i Austrja poczynić ustępstwa państwom mniejszym. Przedewszystkiem obawiały się mniejsze państwa wzrostu potęgi Prus, zagrażających im ciągle wcieleniem drobniejszych państw niemieckich. W tym kierunku wobec Rzeszy Prusom daleko trudniej jest rozszerzyć szczupły tułów swój zaborem Holsztynu jak wobec Danii samej. Również i Austrji jest interesem, nie dopuszczać wzrostu Prus, które wprawdzie dzisiaj są z nią w przymierzu, lecz jutro już mogą wystąpić przeciw niej. Wiadomość, iż Prusy po zwycięztwie pod Dypplem pragną się układać z Danią na własną rękę, i za ustąpienie im Holsztynu, zabezpieczyć Danii chcą cały Szlezwik, krąży po Wiedniu od dni kilku i nie bardzo miłe sprawia wrażenie. Głoszono nawet, że układy już rozpoczęto. Jestto wskazówka, że rozszerzeniu granic pruskich w Holsztynie najmniej jeszcze trudności stawiłaby Dania sama. Podobnie jak Napoleon po bitwie pod Solferino nie chciał dopuścić konferencji czy kongresu, w którymby pokój między Austrją a Francją układano, i nagle z placu boju rozpoczął negocjacje w Willafranka z cesarzem Franciszkiem Józefem: tak miało być zamiarem i króla pruskiego rozpocząć z pod Dypplu układy z królem duńskim, i w tym celu udać się miał do Szlezwiku. Pospieszenie za nim i pana Bismarka zdaje się potwierdzać, iż istotnie miano na myśli układy bezpośrednie, bo jeżeliby król miał na celu jedynie osobiście podziękować swej armii, toć wtedy nie potrzeba było ministra spraw zewnętrznych. Dosyć było obecności ministra wojny. P. Bismark aż nadto wiele miał do czynienia wtedy w Berlinie, aby się układać z państwami mniejszemi i z panem Beustem. Lecz nie czekał on rezultatu obrad nad szczegółową instrukcją w Frankfurcie, ale udał się do Flensburga i pod Dyppel. Przecież po natchnienie, coby miał dalej czynić w polityce zewnętrznej, nie jeździł na pobojowisko?...

Za kilka dni odsłoni się cel tej tajemniczej podróży. Jeżli istotnie chciano się układać bezpośrednio z Danią, to był to plan bardzo zręczny. Jednym rzutem miano zniweczyć plany Francji i Anglii, zebrania konferencji, któraby podyktowała zawieszenie broni i pokój, a może, przemieniwszy się w kongres, wzięła i inne sprawy europejskie pod obrady — miano usunąć zamierzone wdanie się mocarstw zachodnich, odjąwszy im wszelką podstawę do wmięszania się. Uchwała duńskiej rady stanu z dnia 21. kwietnia, aby nie przyjmować układów, lecz dalej prowadzić wojnę, zdaje się, iż się odnosi do propozycyj pruskich. W takim stanie rzeczy zapęd ten Prus nie udałby się zupełnie, i teraz dopiero rozpoczną się ich szczere układy z Rzeszą i Austrją nad wspólnym programem konferencyjnym.

Przegląd polityczny.

Austrja. Powołanie hrabi Hermana Zichy na kanclerza węgierskiego, silne w ogóle zrobiło wrażenie tak w Peszcie jak i w liberalnych kołach Wiednia. Hr. Forgach otrzymał dymisję „na własne żądanie“ i z powodu słabości zdrowia.

Ks. Grammont wrócił d. 23. bm. z Paryża.

Dr. Tomasz Murphy mianowany nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem cesarza meksykańskiego przy dworze cesarskim w Wiedniu, miał zaszczyt dnia 18. b. m. doręczyć Jego c. k. Apost. Mości swoje pisma wierzytelne.

Niemcy. Pruska depesza okólna z 15. kwietnia, o której wspomnieliśmy wczoraj i która odpiera skargi, w okólniku rządu duńskiego zawarte przeciw postępowaniu niemieckich komisarzy cywilnych, tak opiewa w swej głównej treści: „Skargi rządu duńskiego zbijają się po większej części same, jeżeli się nie spuści z oczu celu mocarstw niemieckich w Szlezwiku, tudzież słusznych żądań, jakie urzeczywistnić ma wojna obecna. Mimoto rząd pruski względem skarg Danii zasięgnął najdokładniejszych wiadomości i zestawił je w memorjale, załączonym do depeszy. Z niej okazuje się, że część sformułowanych przez Danię zażaleń nie ma żadnej podstawy, opierając się na czystem zmyśleniu lub przynajmniej na datach, zupełnie nieprawdziwych. Niektóre zażalenia odnoszą się do kroków, poczynionych istotnie przez komisarzów. Żaląc się zaś na te kroki, Dania nowe daje świadectwo o dziwnem swem uprzedzeniu, jakoby zajęcie Szlezwiku nie miało innego celu, jak tylko dalsze podtrzymywanie systemu represyjnego. We wszystkich częściach kraju, zostających pod ową represją, wojska sprzymierzone przyjmowano z uniesieniem, a komisarze cywilni nie mieli innego zadania nad położenie końca panującym nadużyciom i przywrócenie krajowi praw mu przynależnych. Dla dopięcia tego zamiaru nie mogli naturalnie komisarze cywilni posługiwać się temi osobami, które były dotąd narzędziami ucisku, które wszelkiemi środkami tłumiły poczucie narodowe i przywiązanie do zaprzysiężonego prawa w sercach ludności niemieckiej. Kościół mianowicie i szkoły poddane były ludziom, co nie mieli żadnych przymiotów, do swego powołania potrzebnych, i żadnej innej zalety prócz ślepego posłuszeństwa polityce gabinetu kopenhagskiego. Wielka część zażaleń Danii wytłumaczyć się da naturalnie stanem wojennym i włożonym na jenerałów obowiązkiem, iżby czuwali nad bezpieczeństwem naszego wojska. Należy tu mianowicie chwytanie szpiegów. Przekręcone przez Danię rozporządzenia polityczne i administracyjne usuwać miały jedynie system ucisku, wykonywany od lat dwunastu w Szlezwiku. Musiano usunąć tych przynajmniej ajentów, którzy wyszczególnili się fanatyzmem; a sumienne rozpatrzenie się nie będzie mogło odmówić komisarzom świadectwa, że postępowali z wszelką możliwą ogłędnością.

Francja. Numer dziennika *Temps* z 20. bm. zwrócił na siebie powszechną uwagę. Oprócz artykułu Neftzera o obchodach szekspirowskich, zawiera on ostry artykuł, napisany przez p. Floquet. Artykuł ten nosi napis: „Paix et liberté.“ Główną treścią tego artykułu jest co następuje: „Czyż nie często nam powiadano, ażebyśmy hamowali nasze wojenne instynkta i naszą szlachetną porywczość, żebyśmy uszy zatykali, aby nie słyszeć krzyków boleści ginących narodów i narodowości, które do nas o pomoc wołają; że nie nadeszła jeszcze chwila rycerskich przedsięwzięć, które tylko dzieło naszego liberalnego odrodzenia kompromitują; że naszym jedynym interesem jest utrzymywać wewnątrz pokój, ażeby wewnętrzną zdobyć wolność! Dobrze, z bojaźni więc, ażeby naszego wewnętrznego spokoju nie zakłócić, nie mówi się więcej ani o Polsce ani o Włoszech; przywrócenie porozumienia między Anglią i Francją daje nadzieję pokojowego załatwienia wszystkich trudności; z góry już zapowiadają, iż pokojowe nadzieje z każdym dniem stają się pewniejsze! Obliczmy dla tego raz, co wolność na tem zyskała. Często mówiono o tem, że się upoważnionie wydawania dzienników zniesie; czasami jednakże uważano za potrzebne zastosować najściślej istniejące prawo i prześladowano kilku pisarzy, którzy byli tak śmiałymi, iż przesyłali kilku dziennikom prowincjonalnym korespondencje równobrzmiące. Dotychczas miano jeszcze jakieś uszanowanie przed zgromadzeniami wyborczemi. Nie chciano ich uznać za prawne, ale trudnem było uważać je za nieprawne i niepotrzebne. Lecz w ostatnich czasach użyto interwencji policji i uchwalono, iż kandydat z wyborcami znosić się może tylko za przyzwoleniem i wiedzą rządu. Dotąd wolno było naszych nieboszczyków swobodnie grzebać i powiedzieć im nad grobem słowa ostatniego pożegnania; lecz w ostatnich dniach uznano taką poufałość za przesadną (przycinek do pogrzebu stolarza Launette), i podczas gdy 3000 obywateli, między niemi mer 11. okręgu, oddawało ostatnią cześć zwłokom najczcigodniejszego reprezentanta demokracji, z wyższego rozkazu mowy pogrzebowej mieć nie dozwolono. Lecz kiedy nie dozwolono pochwalić publicznie zgasłego wczoraj w szeregach naszych żołnierza wolności, toć nikomu na myśl nie przyszło, ażeby miano za złe obchód rocznicy trzystoletniej urodzin Shakspeara!

„Chcieliśmy rocznicę urodzin Shakspeara bankietem obchodzić. Nie więcej jak dwudziestu obywateli francuzkich może się bez upoważnienia władzy zgromadzić — lecz upoważnienia nam odmówiono. Ażeby sobie jednak wyobrazić stopień wolności, jaką rząd w tych rzeczach objawia, nadmienić potrzeba, iż Anglicy zgromadzać się mogą w tym grand Hotel, którego drzwi nam przed nosem zamknięto. Sam *Monitor* umieścił uwiadomienie o bankiecie angielskim. Dozwolono konferencji w sali Barthelemy — w ostatnich dniach nie udzielono przedłużenia tej szkoły literatury i patrjotyzmu, dobrego smaku i wolności. Przed kilku miesiącami dozwolono także na otwarcie rozmaitych „entretiens et lectures“. Oczekiwaliśmy najlepszych owoców po nich, spodziewając się, iż będą poważne i wspaniałe, i że wszystkie bez różnicy zdania i antecedencje będą miały wolny przystęp. Lecz wczoraj odmówiono panu Prevost Paradol sali Barthelemy, a dzisiaj zabroniono Fryderykowi Morin wykładów przy ulicy „de la Paix.“ Równocześnie sformułowano urzędowe instrukcje, z których wypływa, iż rząd nie ogranicza się na dawaniu pozwolenia do otwarcia tego lub owego zakładu, lecz zatrzymuje sobie władzę udzielenia głosu temu a odebrania owemu, jeżeli zważa, że ten lub ów odczyt jest tylko reklamacją wyborczą lub manifestacją stronnictwa! Pod takiemi warunkami nie będą już więcej te „entretiens et lectures“ wzorami swobodnej szkoły, lecz prostemi pomocnikami szkół rządowych. Jest to, o ile się to odnosi do prasy lub prawa stowarzyszeń i oświaty, krótki zarys ostatnich postępów, które uczyniły nasze publiczne swobody. Cieszmy się więc, że — pokój świata zapewniony a rozwój wolności w Francji na dobrej znajduje się drodze!“

Komitet polski w Paryżu, na którego czele stoją, jak wiadomo, książę d'Harcourt, Carnot, Edmund Lafayette, St. Marc Girardin i inni, wydał 21. bm. nowę odezwę gorącą, w której wzywa w imieniu uciśnionych nędzą Polaków do wspierania emigracji polskiej. Kładzie w niej nacisk szczególniej na tę okoliczność, że nigdy jeszcze nędza między wychodźcami polskimi nie była tak powszechną i ciężką, jak teraz właśnie.

Anglia. Dyplomacja wydała Garibaldego z Anglii. W Londynie przygotowano się d. 20. b. m. na pożegnanie uwielbionego bohatera. W Staffordhouse zebrało się 19. b. m. wyborowe towarzystwo wielbicieli jenerała, które uznało za rzecz stosowną, nie puszczać Garibaldego z Anglii bez materjalnego dowodu czci ze strony narodu angielskiego, dla jego bezinteresownej służby w sprawach ojczyzny i wolności. Uchwalono zebrać fundusz, aby Garibaldemu i jego rodzinie zapewnić stały dochód. Zebrano też 1972 funtów szterlingów natychmiast. Prezesem wybrano ks. Sutherland, a zastępcą jego pana Seely, i wezwano lorda majora, ażeby stosowny do tego komitet w City utworzył i zaprosił do współdziałania władze miejskie innych miast królestwa. Od poniedziałku wieczór jest Garibaldi znowu gościem pierwszego swego gospodarza, pana Seely, w którego domu przyjmował. Na przyjęciu tem, jak się z kart wizytowych okazało, było przeszło 1000 osób. Wieczór odwidził Garibaldi włoską operę w „Her Majestys Theatre“, gdzie dawano operę Lucrezia Borgia. Jak dawniej w operze Coventgarden, tak i teraz z wielkim entuzjazmem go przyjmowano; oczywiście teatr był przepełniony. Chociaż dłonie widzów oklaskami dla Garibaldego wykonały olbrzymią kompozycję, to przecież niestrudzenie aplaudowały głównym charakterom w operze, które przedstawiali panna Bettelheim, panowie Guiglini i Gassier a przedewszystkiem grzmiącemi oklaskami obsypywano pannę Titjens (Lucrezia). Gdy po operze wykonało całe towarzystwo Garibaldinę, spiew wojenny, kompozycji pana Arditi, uniesienie publiczności doszło najwyższego stopnia. Z rozmaitych deputacyj, które jenerał wczoraj rano przyjmował, wspominamy o tej, która pod przewodnictwem demokraty niemieckiego, Karola Blind, wręczyła adresy Niemców z Londynu i z Bradfort. Na przemowę jego odpowiedział Garibaldi: „Z całego serca dziękuję wam za adresy, są one nad moje zasługi. Jestem przekonany, że Niemcy i Włochy przeznaczone są do związania się najściślejszym węzłem przyjaźni. Co się tyczy księstw szlezwicko-holsztyńskich, to nie życzę sobie ani żeby ich Dania uciskała, ani żeby tak małe królestwo doznało uszczerbku ze strony Austrji i Prus. Z drugiej strony bądźcie przekonani, iż ani teraz ani nigdy nie sympatyzuję z ujarzmicielem Szlezwiku i Holsztynu. Co się zaś tycze waszego wielkiego narodu, w ogóle żywię prawdziwy szacunek dla wytrawnego ducha jego. Jestem przekonany, iż gdy wolność i jedność swoją osiągniecie, wszystko w Europie po sprawiedliwości urządzonem będzie. Co mówię? Nietylko w Europie, lecz na całym świecie będzie wpływ Niemiec najzbawienniejszym. Mojem życzeniem jest zatem, abyście prędko do pożądanego celu dotarli.“ Do poety Freiligratha powiedział Garibaldi kilka serdecznych słów jako „do reprezentanta jeniuszu niemieckiego.“

Jeszcze o jednym szczególe dowiadujemy się z dzienników, dotyczącym deputacji polskiej, która przedstawiła się Garibaldemu w pałacu kryształowym dnia 18. bm. Polacy ofiarowali Garibaldemu pierścień na pamiątkę z białym orłem i koroną.

Włochy. Minister spraw zagranicznych w Turynie, p. Visconti-Venosta, wyjaśnił w okólniku do posłów włoskich kwestję uznania cesarza Meksyku przez rząd króla Wiktora Emanuela. Wedle tego okólnika postanowił Wiktor Emanuel uznać Maksymiliana I., przyczem jednak nie powodował się względami na jakowe mocarstwo europejskie lub uprzejmością polityczną, lecz owszem poczytał sobie za obowiązek uznać państwo, które za Oceanem założone zostało na tych samych podstawach, co i królestwo Włoskie. Dalej mówi wspomniany okolnik, że cesarz meksykański powołując się na wolę narodu, który go wybrał na władzcę, zrywa tem samem zupełnie z dawnym porządkiem politycznym a szczególniej z temi zasadami, na których spoczywa państwo austrjackie, że rząd włoski w niczem uwzględnić nie może charakteru cesarza meksykańskiego jako członka domu Habsburgów.

Między papieżem i cesarzem Maksymilianem stanąć miało zupełne porozumienie co do uregulowania spraw kościelnych. Do królowej hiszpańskiej napisać miał Maksymilian list własnoręczny na ręce nowego posła meksykańskiego w Madrycie, pana Jazio. List ten miał być napisany w celu załagodzenia niektórych rozdrażnień, sprawionych w Madrycie ostatniemi układami między Madrytem i Miramare. Mimo zaprzeczeń prasy hiszpańskiej utrzymywać się ma bezustannie w gabinecie madryckim myśl wyniesienia na tron meksykański jednego z hiszpańskich Burbonów na wypadek, gdyby Maksymilian nie zostawił potomków męzkich.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 21. kwietnia

(S) Najważniejsze polityczne wiadomości od dni kilku, czerpią wszystkie zachodnie dzienniki z pism wiedeńskich. Tutaj nic się z dyplomatycznych przedwstępnych narad nie dostaje między publiczność. Korespondent paryski do *Independance belge* jedyny tylko stanowi wyjątek, ogłaszając wiadome

mu z dobrego niby źródła stanowisko Prus na rozpoczętej w dniu wczorajszej konferencji. Mocarstwo to przyjąć miało za zasadę swego postępowania podział księztw Nadelbiańskich według ich narodowości, i przyłączenie stanowcze do Danii północnej, duńskiej części Slezwiku, obok stanowczego wcielenia do Niemiec reszty tego księztwa i całego Holsztynu pod panowaniem księcia Augustenhurgskiego. Jako sposób rozwiązania kwestji, projekt ten ze stanowiska czysto teoretycznego już nieraz pojawiał się w czasopismach i broszurach, lecz nigdy jeszcze nie podano go za punkt wyjścia dyplomacji którego z wielkich z mocarstw. Czy jest on rzeczywistym, to inna kwestja, na którą trudno odpowiedzieć, zważywszy z jak różnorodnych źródeł zaspakajają korespondenci ciekawość czytelników. Zresztą konferencja już się rozpoczęła, a więc jej prace nie z domysłów lecz z ogłoszonych poznamy rezultatów. Do dzisiaj to jest wiadomo, że niemieckie mocarstwa, mając po sobie szczęśliwy los kampanii, dość z góry traktują pokojowy areopag. Reprezentanci bowiem Prus i Austrji oświadczyć mieli na pierwszem jego zebraniu, że dopoty nie wezmą udziału w pracach konferencji, dopóki się nie zjawi na niej przedstawiciel frankfurckiego bundestagu.

Trudności rządu Napoleona III. z papiezkim wzrastać się zdają, a przynajmniej nowego codzien nie przybywa paliwa: obok liturgii dyecezji lyońskiej wspomnieć należy rozwiązanie zdawna znanej kłótni między żołnierzami 85. liniowego pułku francuzkiego a papiezkimi dragonami. Jenerał Montebello domagał się, aby ci ostatni pod sąd wojenny oddani zostali; rząd zaś papiezki postanowił, iż odpowiadać będą przed komendantem miasta, który jako miejscowy urzędnik, nie zaniecha uwolnić ich od wszelkiej winy. Obok tych wiadomości, rozjątrzyć tylko wzajemne stosunki mogących, dziwnie brzmią inne, mówiące o obopólnych koncesjach. I tak dzisiejsze klerykalne tutejsze dzienniki zapewniają, iż 85. pułk do Algieru powołanym zostanie. To ustępstwo cesarskie nie pozostałoby bez wzajemności, jeżeli jest prawdą to, co wiedeńska *Presse* donosi o wysłaniu do Meksyku w charakterze nuncjusza papiezkiego, dzisiejszego ministra broni, pana Mérode.

Centralny komitet francuzko-polski, zasiadający w Paryżu, a złożony jak wiadomo z pięćdziesięciu kilku znakomitości literackich i politycznych, wydał na d. 15. bm. nową odezwę do składek.

Komitet wzywa Francuzów, aby z bratnią spieszyli pomocą.

Paryż 22. kwietnia.

(K) Rząd zakazując obchodu w Paryżu trzystuletniej rocznicy urodzin Szekspira, wywołał jeszcze większą demonstrację. Ci co mieli wziąść udział w Paryżu, udadzą się teraz wszyscy do Brukseli i tam olbrzymi wyprawią bankiet. W Paryżu miało być krzesło prezydenta próżne, jako przeznaczone dla Wiktora Hugo, pozostającego na wygnaniu. Do Brukseli przybędzie W. Hugo i będzie in persona prezydował. Można sobie wyobrazić jakie tam będą mowy i toasty. W Paryżu byłoby się wszystko odbyło w pewnych granicach umiarkowania. Agitacja, wywołana zakazem obchodu, będzie stokroć większa, niż byłaby była agitacja, wywołana samym bankietem. Lecz trudno jest pojąć, dokąd rząd cesarski zmierza z swemi środkami represyjnemi.

Aby nie sarkali Francuzi, iż im wzbroniono bankietu na cześć Szekspira a angielskiemu komitetowi dozwolono, zakazał prefekt policyjny bankietu i Anglikom, niby z powodu iż i kilku Francuzów miało wziąć udział w angielskim bankiecie. W samej rzeczy zaś miał to być bankiet samych Anglików. Więc prefekt policji przeprosił potem lorda Cowley, uniewinniając się, iż mu fałszywie doniesiono. Zakazu jednak nie cofnął a dumni Anglicy nie uczynili najmniejszego kroku aby to cofnięcie wyjednać.

Pozawczoraj umieścił dziennik *Temps* artykuł pod napisem: „Pokój i wolność.“ (Opuszczamy treść, podaną w korespondencji, z powodu iż w Przeglądzie podajemy przekład całego artykułu; p. r.) Wczoraj dano mu drugie za ten artykuł ostrzeżenie.

La France aby osłabić wrażenie uchwały kongresu Stanów Zjednoczonych, iż przeciwnym jest utworzeniu monarchii w Meksyku, cytuje ustęp z sprawozdania pana Korwin, posła ich w Meksyku, donoszącego ministrowi Seward, iż w podróży swej po Meksyku przekonał się dowodnie, jako ogromna większość narodu pochwala utworzenie monarchii pod berłem cesarza Maksymiliana I.

Głoszą tu, że na konferencji, która ma się zebrać w poniedziałek, poseł pruski i pełnomocnik hundestagu mają się opierać przyjęciu zawieszenia broni pod jakiemikolwiek warunkami, jak długo zachodnie mocarstwa żądać będą, aby traktat londyński wziąć za podstawę do układów. Mocarstwa zaś zachodnie mają zamiar nie wnosić kwestji podstawy konferencji, dopokąd zawieszenie broni nie będzie przyjęte.

Ziemie polskie.

Warszawa. Obszerniejszą wiadomość o adresie zebranej w Włocławku szlachty i deputacji, ma tylko słynąca z swego prusko-moskiewskiego patrjotyzmu *Ostsee Ztg.*, która od granicy polskiej d. 18. b. m. następującą podaje korespondencję:

„Jako bezpośredni wynik obecnego ruchu zuzuglerów uważać należy zgromadzenie właścicieli dóbr okręgu wojennego włocławskiego, które nastąpiło z własnej inicjatywy, a miało na celu uchwalenie i ułożenie adresu lojalności do cesarza Aleksandra II. Zgromadzenie to, które odbyło się w pałacu biskupim i w którem brało udział blisko do 300 właścicieli dóbr, porozumiało się wkrótce co do osnowy adresu, który zaraz potem przez deputację doręczony został naczelnikowi wojennemu okręgu włocławskiego, księciu Wittgensteinowi. Ten ostatni był widocznie uradowany adresem, pochodzącym z własnego natchnienia i okrytym tak licznemi podpisami, i udał się natychmiast w towarzystwie deputacji na zgromadzenie dla wynurzenia osobiście podziękowania. Książę za wejściem do sali przyjęty był z niemającą końca radością, a dla uczczenia pojednania polskiej szlachty z rządem moskiewskim, urządzono wspaniałą ucztę, na której szampan i tokaj płynęły strumieniami, i wznoszono ożywione toasty za „łaskawego i po ojcowsku troszczącego się o pomyślność wszystkich swych poddanych“ cesarza Aleksandra II.

„Na wniosek jednego z właścicieli dóbr uchwalono jeszcze wybrać deputację dla powiezienia adresu do Petersburga do cesarza, i postanowienie to natychmiast wykonano. W adresie tym ubolewając głęboko nad powstaniem przeciw prawemu rządowi moskiewskiemu, „wywołanem przez kilku podżegaczy i tak długo utrzymywanem przez bezprzykładny terroryzm“, proszą cesarza Aleksandra, aby rozciągnął nad nieszczęśliwym krajem nie swą sprawiedliwość, ale łaskę, i aby przebaczył temu, co się stało, i zapomniał o tem.“

Z dzienników niepodległych niemieckich ani polskich żaden nie podaje wiadomości, w jaki sposób adres ten i deputacja zostały do skutku doprowadzone.

Ważne wiadomości donoszą z Warszawy dnia 18. b. m. do *N. A. Z.*: „Wiejskie wybory gminne wypadły całkiem po myśli rządu. Na wójtów i resztę starszyzny gromadzkiej powybierali włościanie najmajętniejszych gospodarzy, którzy tym sposobem dają rządowi także materjalną porękę swej wierności. Chodzi jeszcze o wybór pisarzów gminnych, a że przy niskim stopniu oświaty włościan posada tych pisarzów jest bardzo ważną, więc rząd będzie musiał przy zatwierdzaniu ich na urzędzie z wielką postępować ostrożnością, przeważna bowiem część zdolnych do tego urzędu trzyma z Rządem narodowym.

„Do wykonania ukazów z 2. marca utworzono 13 komisyj, których członkowie po części z pomiędzy oficerów, po części z pomiędzy urzędników moskiewskich będą dobierani. (Więc i Kongresówkę ma zalać ów dobór urzędników z głębi Moskwy, o których sam Murawiew pisał do Petersburga, że musiał wielu za niemoralność odsyłać napowrót zkąd przyszli; p. r.). Zanim urzędnicy ci urzędować poczną, będą powierzone im strony kraju objeżdżać i według odebranych instrukcyj składać raporta.“

Dziennik Powszechny z dnia 22. b. m. pisze w artykule naczelnym:

„Namiestnik nasz znowu na wczorajszym wieczorze muzykalnym połączył u siebie, we wspaniałych apartamentach Zamku królewskiego, doborowe i liczne towarzystwo moskiewskie i polskie. Tym razem rzęsiście oświetlone salony, ożywione zostały obecnością dam, w świetnych i gustownych toaletach. W sali kolumnowej na wzniesionej i wysłanej dywanami estradzie, oczekiwali na gości, zawezwani przez namiestnika uczennice i uczniowie warszawskiego Instytutu muzycznego pod przewodnictwem swego dyrektora, p. Kątskiego, który głównie przyczynił się do wykonania programu muzykalnego tego wieczora. Dwanaście numerów programu mieściło w sobie rozmaite zręcznie dobrane morceaux d'ensemble i sola, z utworów Davida, Mendelsona - Bartholdego, Rossiniego, Verdego, Chopina, Allarda i innych kompozytorów. Koncert rozpoczęto i ukończono chórem z *Pustyni* Davida, wykonanym po mistrzowsku przez uczniów Instytutu pod kierunkiem dyrektora opery, p. Moniuszki. Pomiędzy temi dwoma chórami, słyszeliśmy piękne utwory muzyczne, na różne głosy ułożone, a wykonane pod kierunkiem pana Dobrskiego. — Szczególniej podobał się sopran (pani Jakowicka), tenor, bas i kontralto. P. Janota prześlicznie odegrał dwie własne swe kompozycje na fortepian. Również zajmujące były Adagio i Scherzo Allarda, wykonane na dziesięciu skrzypcach. Opuszczając salony, upojeni przyjemnem wrażeniem, w myśli podziękowaliśmy dostojnemu gospodarzowi, który dał nam możność przekonania się, że Instytut warszawski posiada piękne zarody talentów muzycznych, z których już wiele doszło do pewnego stopnia doskonałości, oraz że zawiera w sobie prawdziwe zasoby do odrodzenia tutejszej naszej opery.“

Aby upozorować jako tako ten artykuł, a mianowicie jego zakończenie, *Dziennik Powszechny* w numerze poprzedzającym umieścił rozprawkę o teatrze, w którym wywodzi, że warszawska opera jest lichą.

Takie są w obecnych czasach artykuły wstępne *Dziennika Powszechnego*, jeżli nie znajdzie tematu, w którymby sowicie można zelżyć do ostateczności co najdroższego ma Polak, t. j. narodowość i wiarę.

Ale posłuchajmy co o tym wieczorze muzycznym mówi osoba, całkiem bezstronna. Korespondent do *Breslauer Ztg.* pisze pod d. 19. b. m. z Warszawy: „U hr. Berga bywają często wieczory muzyczne, do których on co największe znakomitości, w Warszawie przebywające, przyciągnąć się stara. Przyszłej niedzieli mają pojawić się uczniowie i uczennice tutejszego konserwatorjum na Zamku i wziąść udział w koncercie. W mieście, mianowicie między rodzicami, których córki nauki muzyki pobierają w konserwatorjum, panuje ztąd wielkie wzburzenie, że niedorosłych prawie dzieci chcą użyć za rodzaj dekoracyj w Zamku i że się je wprowadza w świat, do którego prawdopodobnie nigdy należeć nie myślą i nie będą. Że dyrektor instytutu, p. Kątski, swoich uczniów i uczennice nastręcza Bergowi, to tutaj nie zadziwia nikogo — wszakże to ten sam Kątski Muchanowa publicznie całował po rękach, i tylko takiemi sposobikami na swojem stanowisku utrzymać się zdoła. Spodziewają się jednak po hr. Bergu, że nadal pozna, jak niestosownem — grzecznie powiedziawszy — jest, uczennic instytutu używać za narzędzie łechtania uszu oficerów moskiewskich!“

Wilno. Gdzie idzie w krajach, pod panowaniem moskiewskiem zostających, o wytępienie czegobądź, coby czystemu moskwicizmowi zagrażać mogło, chociażby miało zresztą wszelkie za sobą prawa boskie i ludzkie, tam się wysadza i wysila prywatny patrjotyzm moskiewski, mianowicie kiedy jaka korzyść materjalna da się uzyskać. Dopóki nie było widoku sporego zysku, nie było też w Wilnie ani jednej księgarni moskiewskiej, ani jednej tam książki moskiewskiej byłbyś nie kupił. Adresów wiernopoddańczych posypało się z Moskwy od Smoleńska po Amerykę, ale na rannych moskiewskich, nawet na cerkwie prawosławne w Litwie, kapały śmiesznie drobne datki, i to prawie wyłącznie pochodzące od włościan, a więc podobno nałożone, gdyż wątpić się godzi, aby kacap z Permu wiedział co to jest Polska.

Ale inna rzecz, kiedy idzie o patrjotyzm zyskowny. Oto co w skutek podanego w ostatnim numerze naszym ukazu o dzierżawach i sprzedażach dóbr na Litwie i Rusi, pisze główny organ Moskali, *Gazeta Moskiewska*:

„Otrzymujemy kilka listów z wewnętrznych gubernij Moskwy od rozmaitych osób, wynurzających życzenie zakupywania majątków w kraju zachodnim. Oto dowód, że stale objawiana myśl o ściągnięciu do tego kraju obywateli moskiewskich, urzeczywistnić się może praktycznie. Niektórzy z zwracających się do nas wymieniają gubernie kijowską i podolską; inni wolą majątki w guberniach wileńskie j lub kowieńskiej. Szanowni korespondenci nasi ofiarują się użyć na to znaczne sumy pieniędzy, dające rękojmię, że właściciele ich mogliby uzyskać w nowem miejscu swego zamieszkania byt wygodny. Donosząc nam o swem życzeniu proszą oni jednocześnie o wskazanie im drogi dla otrzymania pewnych wiadomości o majątkach tej miejscowości, w którejby się pragnęli osiedlić. Potrzebie tej zaradziłoby najlepiej utworzenie kantoru, gdzieby się mogli udawać pragnący nabywania własności nieruchomych w kraju zachodnim. My z swej strony korzystamy z każdej okoliczności, aby przypominać tę myśl przyjeżdżającym z kraju zachodniego, i mamy pewną zasadę do mniemania, że takowa szczególniej łatwo może być urzeczywistnioną w Kijowie. Jesteśmy przekonani, że urzeczywistnienie to byłoby nie tylko patrjotycznym, ale i korzystnym (a o korzyść zawsze przedewszystkiem chodzi kacąpom; p. r.) interesem pod względem ekonomicznym. Po ostatecznem uspokojeniu kraju, po jego powrocie do stanu normalnego, zjawi się mnóstwo amatorów, dzięki strasznemu zniżeniu cen na majątki. Przedsiębierczość prywatna może bardzo przystąpić do utworzenia podobnego kantoru, ale rzecz to tak ważna i pożyteczna, że zdawałoby się, iż ma prawo i do poparcia ze strony władz miejscowych.“

Ledwie objawiła to życzenie wszechwładna *Gazeta Moskiewska*, już ogłasza *Wiestnik Wileński*: „Aby życzącym sobie nabyć majątki w północno-zachodnich guberniach (Litwie i Białorusi) nastręczyć możność niezbędnych dokładnych objaśnień tak co do położenia jak i rodzaju wystawionych na sprzedaż majątków — zostanie w skutek rozporządzenia głównego naczelnika kraju, niebawem otworzony w tym celu w Wilnie kantor wywiadowczy, i już wydano odpowiednie rozporządzenia o zebranie wszelkich potrzebnych wiadomości z 6ciu gubernij, czem nietylko w tym kantorze utworzone będzie główne dla tych wiadomości ognisko, ale i wszelkie potrzebne w tym względzie daty w ład systematyczny ułożone zostaną. (Zapewne ogłosi to samo *Telegraf Kijowski* dla gubernij południowo-zachodnich — Rusi; p. r.)

Na wniosek głównego komitetu dla spraw włościańskich, zatwierdził car ukaz, wydany d. 1. (13) lipca 1861 r., o wydalaniu osób, posądzonych o podburzanie włościan do nieporządków i nieposłuszeństwa, także na r. 1864.

Dnia 7. b. m. rozstrzelany został w Suwałkach szeregowiec kałuzkiego pułku, Fedor Błochinych, za dwukrotne zbiegostwo do powstańców.

W nocy z dnia 19. na 20. b. m. przejeżdżał przez Wilno w. ks. Konstanty. Wspominamy tu o tem dlatego, że kiedy roku zeszłego Konstanty jadąc z Warszawy do Petersburga był w Wilnie, Murawiew nie wyszedł nawet powitać go na dworzec kolei; teraz zaś nietylko udał się na dworzec, ale i do wagonu samego w. księcia, który wysiąść nie raczył.

Dnia 19. Križanowskoj wrócił do Wilna z powtórnej objazdżki swojej po Litwie.

Kronika.

Jego Ekscel. c. k. namiestnik i komenderujący jenerał fmp. hr. **Mensdorf-Pouilly** odjechał onegdaj wieczornym pociągiem kolei żelaznej do Krakowa.

Aresztowanie. *Gazeta Lwowska* pisze: „Z początkiem r. 1863 oddział powstańców pod dowództwem Leona Frankowskiego, Zdanowicza i szewca Ignacego Piaseckiego z Lublina, napadł na c. ros. wóz pocztowy pod Karowem w Lubelskiem, i zabrał przesyłkę pocztową z 48.000 r. sr. Piasecki został przytrzymany 11. lipca 1863 r. i stawiony przed c. k. sądem krajowym, lecz d. 30. listopada umknął z aresztu. Wkrótce potem w powiecie Mistelbach w Niższej Austrji ujęto na kradzieży zbiega politycznego tegoż samego nazwiska, który jednak, jak się pokazało z śledztwa, nie był tą samą osobą. Dopiero dnia 2. b. m. przytrzymano w dworze szlacheckim w Humniskach pod Brzozowem mężczyznę, który legitymował się jako obywatel lwowski, lecz na podstawie podejrzenia został tu odstawiony, i poznano w nim powyższego Ignacego Piaseckiego.“

Uprowadzenie aresztanta. Józef Pokrzycki z Złoczowa, 18 lat, obrz. łac., przez c. k. urząd powiatowy w Manasterzyskach odsyłany na miejsce urodzenia, odebrany został eskortującym go i uprowadzony przez nieznajomego, który parokonnym wózkiem węgierskim jechał z Podhajec ku Gniłowodom.

Więzienia w Kufsteinie opisuje pewien więzień polityczny, który w nich przez dłuższy czas zmuszony był przemieszkiwać, w następujący sposób: „Twierdza Kufstein zbudowaną jest jak wiadomo na około skały, na której szczycie wznosi się tak zwana wieża cesarska (Kaiserthurm) w kształcie cylindra. Dolną część tej wieży zajmują koszary wojskowe, najwyższa zaś przeznaczoną jest na więzienia dla zbrodniarzy, lub więźniów politycznych. Po kilku schodach wchodzimy do sali obszernej, zbudowanej w kształcie owalnym, której powała podpartą jest w środku słupem, a do której światło dzienne dostaje się przez strzelnice, umieszczone u góry. Sala ta pomieszcza bardzo wygodnie całą kompanię żołnierzy i jest tak urządzoną, iż chcąc się dostać do więzień, położonych w górnej części wieży, trzeba koniecznie przechodzić przez nią, z niej bowiem prowadzą schody na górę, które u dołu drzwiami żelaznemi, w górze zaś na najwyższem już piątrze zawsze żelazną są zamknięte kratą. Na najwyższem piątrze znajduje się 13 cel więziennych, zbudowanych w kształcie półkola, prócz tego izba, mieszcząca w sobie zwykle ośmiu żołnierzy, i mały kurytarz, w którym dzień i noc stoi żołnierz na straży. We drzwiach każdej celi znajduje się małe okrągłe okienko, przez które stojący na straży żołnierz od czasu do czasu śledzić może więźnia. Cała straż zmienianą bywa zwykle co 24 godzin, przez który to czas zostaje także jak w więzieniu, gdyż jak wspomnieliśmy już wyżej, tak kraty żelazne jak i drzwi, do schodów prowadzące, zawsze są zamknięte. Gdyby się wszakże okazała nagle potrzeba wzmocnienia z zewnątrz straży więziennej, lub gdyby jaki inny nieprzewidziany zaszedł wypadek, natenczas uwiadamia o tem straż więzienna załogę uderzeniem w dzwon, umieszczonej w kurytarzu. O ucieczce z takiego więzienia pomyśleć można chyba w napadzie obłąkania, gdyż jak widzimy z powyższego opisu, jest ona niemożliwą nietylko dla samych więźniów, ale nawet dla straży, i gdyby tej kiedyś przyszła chętka wydostania się wraz z więźniami na wolność, natenczas zmuszonąby była wysadzić najprzód kraty i drzwi od schodów, a po usunięciu tych przeszkód miałaby jeszcze do czynienia z całą załogą na dole. Tem mniej możliwą wydaje się ucieczka przez okna więzień, zaopatrzone w silne kraty żelazne, a to tak dla niezmiernej wysokości w jakiej położone są cele więzienne, jak też i dlatego że każdy więzień okuty jest w ciężkie kajdany, które o najmniejszem jego poruszeniu donoszą brzękiem swym żołnierzowi, stojącemu w kurytarzu na straży. Cele więzienne są jasne, czyste i dość obszerne, a z ich okien roztacza się przed oczyma więźniów rozkoszna dolina, przez którą rzeka Inn wije się wstęgą szeroką, dalej widać wesołe miasto Kufstein, a za niem jak daleko sięgnie oko, tylko doliny i góry, gaje cieniste i ciemne bory. Zdaje nam się, że na widok tak czarującej uczuwać muszą więźniowie w Kufsteinie jeszcze boleśniej całą okropność swego położenia.“

Sztućce dla Turcji. Przed kilku dniami krążyły w Wiedniu pogłoski, że rząd turecki zamówił 200.000 sztućców dźwirowanych, których dostarczenie przyjął na siebie rząd austrjacki. Otóż teraz donoszą do *Pressy*, że rząd turecki zamówił istotnie 190.000 sztućców, lecz ze z tych tylko 50.000 obowiązał się rząd austrjacki dostarczyć z arsenałów swoich w Wiedniu. Resztę zaś, to jest 140.000 sztućców zamówione są w fabrykach londyńskich (50.000), w St. Etienne (60.000) i w Liege (30.000). Odebranie i przewiezienie tej broni do Turcji polecił rząd turecki pułkownikowi artylerji tureckiej Rustem bejowi. Pierwszy transport 50.000 sztućców odszedł już w ostatnich dniach z arsenałów wiedeńskich na miejsce przeznaczenia.

Garibaldi, zapytany przez Niemców w Londynie, jak się to da pogodzić, że on, taki zapalony wyznawca zasady narodowości, staje w sporze niemiecko-duńskim tak stanowczo po stronie Duńczyków, miał odpowiedzieć naiwnie: Nierozumiem wcale kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, jednakowoż nie wątpię, że Dania jest w prawie, a to z tej prostej przyczyny, że przeciwnikami jej są Prusy i Austrja. Dzienniki drwią z tego rodzaju sądów w sprawie duńskiej.

Komitet Garibaldego. Pod nazwą „Comitato Garibaldi“ pozawiązywały się jak donoszą dzienniki włoskie w znaczniejszych miastach Włoch towarzystwa tajemne, które porozumiewają się wzajemnie, wystawiają dyplomy i rozdzielają stopnie między pojedyńczych członków. *Gazz. Un.* opisuje jeden taki dyplom, wystawiony dla adepta komitetu Garibaldego: Jest to dość duży arkusz grubego papieru, w środku którego czytamy słowa: „Wszystkim braciom naszym, rozprószonym po całej kuli ziemskiej od jednego końca bieguna do drugiego, czynimy niniejszem wiadomo, że okaziciel tego listu jest naszym i ich bratem. B. F. C. G.“ W około tych słów widać mnóstwo rozmaitych godeł, przedstawiających alegorje idyliczne lub poważne, np. dwóch chłopców, z których jeden trzyma w prawej ręce sztylet a w lewej trupią głowę, drugi zaś w lewej koronę cierniową a w prawej kubek przykryty. Godła te powiązane są jakiemiś wyrazami kabalistycznemi lub innemi zagadkowemi znakami. Dyplom podpisany jest przez naczelników i główniejszych kierowników komitetu, obok znajduje się pieczęć z laku, wyobrażająca godło rzymskiej juryzdykcji (tak zwane „Fasces“: był to pęk prętów czyli rózg, związanych równo, nad któremi wznosił się topór); niżej nieco umieszczona jest druga pieczęć czarna z napisem „zwolennicy bohatera Włoch.“

W piętnastej prelekcji kończy pan Wincenty Pol rzecz o powieści i mówi o znaczeniu i powstaniu fejletonu, a z tego powodu o salonie literackim i artystycznym.

Stanąłem — mówi poeta — w ostatniej prelekcji na powieści obyczajowej, która trojakie ma oblicze: jednem patrzy na przeszłość, drugiem na walkę, którą stoczyć musi naród epoki starszej, aby wejść na nowe tory, trzeciem patrzy na stosunki tegoczesne, malując dzisiejsze społeczeństwo. Tego ostatniego kierunku przedstawicielem głównie jest Kraszewski. Równocześnie z Kraszewskim widzimy kilka ważnych zjawisk na wychodźtwie. Już przed rokiem 1830 ukazały się „Pamiętniki Krasińskiej“ napisane przez Tańską. Odsłoniły pamiętniki te całą przeszłość, która się odległą zdawała narodowi. Przez to zbliżenie epoki dawniejszej do naszej ujrzeli wszyscy, że nie tak trudną jest rzeczą przenieść się duchem w epoki przeszłe. Podczas gdy klasycyzm tam nie sięgał, dały nam „Pamiętniki Krasińskiej“ żywy obraz dawnego społeczeństwa, nauczyły nas jak się na przeszłość zapatrywać, jak ją pojmować, jak ją spisywać należy. Wyższym nad „Pamiętniki Krasińskiej“ jest „Jan Kochanowski z Czarnolesia“ Tańskiej. Popęd autorce dał do tego dzieła Kazimierz Brodziński i natchnął ją doń całem uczuciem świętości jakiem natchnąć umiał ludzi, na których wpływ się jego rozciągał. „Jan Kochanowski“ jest to najpiękniejszy obrazek pióra polskiego. Głównie tu chodziło o skreślenie dokładne tła historycznego w najszczęśliwszej epoce narodu naszego i postawienia na tem tle postaci świetlanej, pierwszej gwiazdy na polskim Parnasie; — a nią był Jan Kochanowski, kochanek całego narodu, który pierwszy pieśniami swemi ożywił nasz język, któremu naród winien wiecznie religijno-historyczną cześć. Chodziło więc o postawienie dlań pomnika, trwalszego niż zwykły co się

wznosił nad jego grobowcem. I postawiła Tańska ten pomnik z całą miłością i urokiem, z całem natchnieniem i wdziękiem niewieściego serca. Prócz tego obrazku mamy przez nią napisanych kilka jeszcze powieści obyczajowych, pełnych poezji i piękna, świadczących o wytrawności pióra, która wszystkie twory Tańskiej cechuje.

Obok niej spostrzegamy drugie niezmiernie znakomite zjawisko. Wstępuje w grono powieściarzy Michał Czajkowski, który z pięknych powieści kozackich usnuł czarowne poemata nierymowane. Powieści jego już obok literackiego mają i polityczne znaczenie i odtąd poczyna się u nas polityczna powieść.

Czajkowski należy do tych pisarzy naszych, którzy za przedmiot swych natchnień, badań i utworów wzięli sobie Ruś. „Ruś polska — powiada poeta — należała do Polski. Ztąd miała Polska odbywać służbę narodu za trzy narody. Ztąd polska literatura, mająca wszystkiego się dotknąć, co w przeszłości leżało, winna była podnieść życie powszednie do znaczenia duchowego, a przeszłość Rusi do historycznego ideału. W powieściach swych odprawił Czajkowski za naród obowiązek duchowy, jaki na narodzie ciężył. Jeżeli czyje, to jego powieści graniczą najbliżej o ścianę poezji, jego dykcja pełna poezji i świeżości i wdzięku, obrazy jego czarujące, znakomite. Godnie odprawił Czajkowski obowiązek, ciężący na narodzie, dając nam najidealniejszy obraz kozaczyzny, apoeteozując co należało do składu narodu.“ Szkoda tylko, że pan Pol nie dodał uwagi, iż obraz kozaczyzny Czajkowskiego był najfalszywszym, zwichniętym, najmniejszej prawdy historycznej w sobie nie mającym, więc obałamucającym naród. Już sam Czajkowski przeszedł w manierę, jak wszelka nieprawda przejść musi a naśladowcy jego w kołowaciznę pseudokozacką.

„Po „Pamiętnikach Soplicy“ i „Listopadzie“, tudzież po wydaniu „Pamiętników Paska“ rozświeciła się przeszłość nasza tradycyjna i wielu dotąd na tem polu mamy piszących. Możnaby wyliczyć cały szereg powieści, odnoszących się w zasadzie do tego, że malują przeszłość naszą w tym duchu jak ją maluje Pasek, albo kreślą rozbrat w narodzie jaki skreślił jenialnie w swym „Listopadzie“ Rzewuski.

Ale powieść coraz dalej postępywała na drodze praktycznej, bo powieść winna być wyrazem realizmu życia(?) Staje się więc powieść tendencyjną i czysto polityczną. Dwóch znakomitych autorów wymienić tu wypada, autora „Kollokacji,“ „Tadeusza bezimiennego“ i wielu innych powieści, i autora „Murdeliona,“ „Żydowskich“ i „Rozbitków.“

Wyższej estetycznej szkoły autora jak Korzeniowski nie mieliśmy. U niego wszystko arcymądrze, arcyrozsądnie i arcyloicznie z najwyższym artyzmem przeprowadzone. Zna on serce ludzkie, zna stosunki życia, ale z dziwną obojętnością na nie się patrzy. Porywa niekiedy, ale nigdy za ideałem nie pójdzie, nie da mu zwycięztwa, lecz ginąc mu daje w realizmie życia. Rzeczywiste studja psychologiczne można by czynić nad jego powieściami. Artyzmu powieściowego nikt wyżej nie posunął. Mimo to doznał Korzeniowski cierpkiej krytyki od Klaczki, który głównie mu złe dążności zarzuca, opierając swoje twierdzenia na zasadzie, że nie za artystycznem natchnieniem powinien iść naród, lecz zdążać powinien do celu jaki poezja narodowi wskazała.

W dalszym ciągu prelekcji określa poeta stanowisko Kaczkowskiego w powieściarskim naszym świecie. Powieści jak „Murdelio“ i inne są bardzo wiernym obrazkiem tradycji — malują one „ostatni zachód słońca starożytnej Polski“ — ale w „Rozbitkach“ i „Żydowskich“ widać już ową wytrawność i „dojrzałość pisarza społecznego, który z zawiłości stosunków codziennych, zręcznie na pole nas przyszłych nadziei przeprowadza.“

Dalej czyni poeta pochwalną — może aż nadto — wzmiankę o Łucjana Siemińskiego „Muzamerycie“; podnosi w powieściach tych księżycowych głównie „tendencję i malowanie, pełne prawdy i natchnienia, stosunków drażliwych społecznych, którym tylko tak artystyczne pióro mogło podołać jak Siemińskiego,“ a zapomina że powieści Siemieńskiego są po wielkiej części plagiatami z obcych języków.

„Mamy więc — mówi poeta — czterech wielkich pisarzy: Kraszewskiego, Rzewuskiego, autora „Kollokacji“ i autora „Żydowskich. Ale jest obok nich i przed nimi bardzo wielu innych, którzy często krótszemi, lecz zawsze drogocennemi utworami wzbogacili skarbiec naszej literatury powieściowej. Do takich klejnocików można policzyć: „Powódź“ Bernatowicza, „Krzyż na stepie“, „Duch i Krew“ Pługa i t. d. U nas w Galicji, reprezentuje powieść tendencyjną Dzierżkowski, który w „Uniwersale hetmańskim“ postawił sobie niepożyty pomnik w literaturze. —

Powieść tendencyjna z barwą polityczną, stanowi przejście do pamiętników. Na wyraźny dowód i poparcie niech służą powieści Zacharjasiewicza. Są to fotografie tegoczesnego społeczeństwa. W „Św. Jurze“ widzimy znajome nam postacie — widzimy wypadki obok nas się snujące. Też powieści jaki mają cel? Inwencja poetyczna nie ma tu wiele do czynienia(?)—ale właściwą ich dążnością i zasługą jest to. że doprowadzają do dojrzałości politycznej. Przejście więc do pamiętników bardzo naturalne“— zdaniem pana Pola. Lecz okoliczność, że powieść współczesna maluje współczesne życie, ustawiając pojedyńcze rozrzucone szczegóły w całość artystyczną, nie ma żadnej styczności z epoką pamiętników, które opowiadają wiernie wypadki z ubiegłej epoki, jak się działy i następowały po sobie, nie tworząc „artystycznej całości.“ Gdy p. Pol zastanowi się bliżej, pozna płonność i bezzasadność swej teorji. „Najnowsze dwie powieści Bolesławity: „Dziecię starego miasta“ i „Szpieg“ są już na drodze pamiętnikowej (?) Widzimy w nich odmalowane nie tamtoczesne, lecz teraźniejsze stosunki, których datę czytamy zanotowaną w dzisiejszej gazecie. — Gdzie więc powieść oddaje fotografie życia współczesnego, tam zrobimy jeszcze krok jeden, że przejdziemy wprost do rzeczywistości.

„Widzimy z tego że ogromny obszar w literaturze zajmuje u nas powieść; wyobraźmy sobie tedy cały ten ogrom w jedno skupiony tło, na którem powieść odzwierciedla swe dzieje, i zniszczmy to zwierciadło na tysiączne bryzgi kryształowe, a będziemy mieli uwidomione powstanie fejletonu. Jest to niby sztuka złota, wymieniana w mennicy literatury na zdawkową monetę, którą opłacać należy codzienne potrzeby. Mienianina takowa, koniecznie na to potrzebna, ażeby codzienną zaspokoić potrzebę, gdzieindziej nazwana beletrystyczną — u nas się zwie fejletonem. „Fejleton jest wyrazem salonu literackiego i artystycznego, jest on odbiciem życia społecznego w punktach, gdzie się owo życie w ostatnich pokazuje rezultatach.“ Pierwszy impuls do utworzenia podobnych salonów dała Francja, stwarzając pierwsza salon rycerski, artystyczny i literacki. U nas od dawna na dworach królów i wielkich panów była publiczna szkoła, w której się w wymowie kształcono i obyczajach. Innych salonów nie znano. Dopiero Stanisław August zapragnął przekształcić społeczeństwo. Chciał zaprowadzić salon literacki na wzór francuzki, i ztąd powstały owe słynne obiady czwartkowe, na które społeczeństwo owoczesne patrzało z drwinami, z niechęcią i z wzgardą. Podobny temu widzimy salon w Nieświeżu i u Czartoryskich w Puławach. Ostatni salon wyprzedził nawet Stanisława Augusta tak, że właściwego salonu literackiego tradycja rodzi się głównie w domu Czartoryskich. Po upadku kraju i w czasie wojen napoleońskich, nie były czasy do tworzenia salonów. Po kongresie dopiero wiedeńskim. uczuła Warszawa potrzebę społeczeństwa nowszego kroju. W tych czasach występuje Bogusławski ze sceną, walczy bez ustanku z trudnościami i przeszkodami — w końcu składa swój ciężar na Ludwika Osińskiego. Ten widząc, że bez udziału publiczności trudno się utrzymać scenie, udaje się do Stanisława Potockiego i zawiązuje się „towarzystwo Iksów“, nazwane ztąd, że należący doń podpisywali się literą X w recenzjach swych teatralnych. To towarzystwo jest właśnie pierwszym salonem literackim w właściwem znaczeniu, którego czołem był Stanisław Potocki, a duszą Osiński. —

Następnie odnowił jenerał Krasiński czwartkowe obiady. Te obiady trwały do 1822 r., póki nie stracił jenerał popularności przez krok swój niewłaściwy (w senacie warszawskim). Bywali w tym salonie Niemcewicz, Koźmian, w ogóle wszystkie ilustracje owoczesne. Po r. 1830 pojawia się więcej takich salonów artystycznych i literackich — mianowicie: we Lwowie. Kijowie. Żytomierzu. w Poznaniu. Najznakomitszym salonem był salon redakcji „Biblioteki Warszawskiej“ — pisma, które miało być wyrazem wszelkich potrzeb duchowych całej inteligencji narodu. Niedzielne zebrania dawały świadectwo o wspólności narodowej. Wymienić tu także należy salon pani Łuszczewskiej, do którego wszyscy patrjoci i ludzie znakomitsi mieli przystęp.

„Jakoż w skład owych salonów wchodziło kilka czynników, wpływających stanowczo na rozwinięcie i postęp. Są nieni: dyletant, miłośnik i patrjota. Czem dla okolicy zwierciadło wody, przez które zdwajają się jej piękności— tem dla poety, pisarza i artysty są dyletant. patrjota i miłośnik. W nich uzupełnia się duchowe życie pierwszych. Poeta widzi w dyletancie reprezentanta całego narodu — w jego sercu sprawdza swoje drogi. Pochwalony od niego podnosi się — ganiony poprawia się. — To jest znaczenie salonu, bez którego nie ma fejletonu. Dla tego też u nas dawniej fejleton był kłamaną rzeczą. Dziś jest inaczej — dziś fejleton stał się nam potrzebą równie jak salon, który — aby osiągnąć swego zadania, winien być świątynią umysłowego życia.“ — I tego zdania pana Wincentego Pola nie podzielamy. Wszystkie fejletony, wychodzące z salonu, z zebrania, bywały zawsze niedołężne i jednostronne, zacząwszy od Ixów. i zawsze luzem idące talenta umiały patrzeć głębiej w życie narodu i literatury i stanowiły epoki własne, gruchocąc niemiłosiernie powagę zebrania salonu, będącą najczęściej zawalidrogą w rozwoju literatury.

TEATR POLSKI. Jutro w środę: **Biedna** czyli **Dziewczę z gór**, dramat w 5 aktach, z francuzkiego.

Ostatnie wiadomości.

Paryż d. 24. kwietnia. *Memorial diplomatique* donosi: „Zaraz z rozpoczęciem konferencji Francja i Anglia zaproponują zawieszenie broni. Obydwa rządy są zdecydowane temu mocarstwu, któreby nie przyjęło zawieszenia broni, wypowiedzieć wojnę.“

Hamburg 24. kwietnia. Dzienniki kopenhagskie z 23. b. m. ogłaszają proklamację króla duńskiego z 21. bm. do armii. Proklamacja w dosłownym przekładzie brzmi: „Waleczni żołnierze, nieustraszeni, dzielni towarzysze! Po obronie, którą w późne czasy wspominać będą, nietylko dla nierówności walki ale i dla bohaterstwa, z którem walczyliście przeciw przemocy, musiała armia cofnąć się z szańców dyppelskich do Alsen. Ciężkie były trudy, towarzyszące rozpoczęciu walki, i bolesne straty, poniesione w dniach ostatnich; lecz z pomocą Boga nie daremne będą te trudy i straty. Zrodzą one owoce w walce, którą teraz prowadzę przeciw gwałtowi i bezprawiu, a której celem jest byt i niepodległość naszej drogiej ojczyzny. Składam wam moje i narodu mego najgłębsze i gorące podziękowanie za wasze bohaterstwo, poświęcenia pełne, i jestem przekonany, iż tenże sam duch i nadal ożywiać was będzie. Niechaj Bóg opiekuje się moją dzielną duńską armią, nagrodzi ją za wytrwałą waleczność a naszym bohaterom, co zginęli w boju, udzieli spoczynku!“

Hamburg, 24. kwietnia. Po posiedzeniu rady stanu dnia 21. b. m. wydano dopiero proklamację króla Chrystjana do armii.

Szwedzki rząd ogłasza, iż upoważniono go, marynarzom, którzyby chcieli wstąpić w służbę duńską, wypłacać po 250 talarów na rękę.

Berlin 24. kwietnia. Król wrócił dziś ze Szlezwiku w towarzystwie Bismarka i jenerała Manteufla. Minister wojny, Roon, pozostał przy swoim synu ranionym.

Bukareszt 23. kwietnia. Minister wojny Jakowaki otrzymał dymisję. W jego miejsce mianowany jenerał Savel Manu. Dwa angielskie statki wojenne, nito dla ćwiczenia, przybyły do Giurgewa (u dolnego Dunaju).

Równocześnie z wiadomością, telegrafowaną z *Memorial diplomatique*, iż Francja i Anglia na pierwszej konferencji mają podyktować zawieszenie broni, a mocarstwu, któreby go nie przyjęło, wypowiedzieć wojnę, rozeszła się i druga wiadomość, iż z Prus wysłano świeżych 15.000 żołnierzy do Szlezwiku. Do oblężenia Fryderycji i zajęcia Jutlandji takiej siły tam niepotrzeba. Miałyżby Prusy myśleć o odrzuceniu zawieszenia broni i przygotowywać się do odporu, gdyby mocarstwa zachodnie przymusić je chciały? *Presse* pisze, iż Prusy i Austrja nie przyjmą zawieszenia broni bez opuszczenia wyspy Alsen przez Duńczyków, ale raczej przygotowani są dopuścić ostateczności, tj. wojny.

Dnia 23. kwietnia przybył pełnomocnik bundestagu do Londynu. Powód więc upadł, dla którego pełnomocnicy, pruski i austrjacki, nie chcieli wziąć udziału w konferencji dnia 20. kwietnia. Lecz gdy mocarstwa zachodnie uważają posiedzenie z 20. kwietnia za otwarcie konferencji, a *Monitor* doniósł o niem jako o pierwszem z kolei urzędowo. więc być może, iż nowe ztąd powstaną trudności. Pełnomocnicy niemieccy mają żądać, aby najpierw wybrano prezydenta. Zwyczaj dyplomatyczny zaś wprowadził w używanie, iż minister państwa, w którem się odbywa konferencja bez wyboru przewodniczy zawsze obradom. Jeżli mocarstwa zachodnie przystałyby na uważanie pierwszego posiedzenia za niebyłe, i na wybór prezydującego obradom, nowe mogą powstać zwłoki i trudności, zanim konferencja będzie zagajona.

Berliński *Publicist* donosi, iż król pruski ma wkrótce widzieć się z cesarzem Austrji. Miejsce zjazdu nie jest jednak jeszcze oznaczone.

Jen. włoskiego Menabrea i księcia Czartoryskiego przyjmował cesarz Napoleon w jednym dniu na posłuchaniu. Korespondent paryzki dziennika *Indep. belge* łączy ten fakt z przygotowaniami, mającemi na celu przemienić konferencję londyńską na kongres.

Na hasło od ospałego komitetu frankfurckiego, miały się znowu d. 24. b. m. (w niedzielę) odbywać po Niemczech zgromadzenia ludowe z poleceniem uchwalania rezolucji, iż „nie wolno nikomu rozstrzygać o losie księztw Nadelbiańskich, bez pytania i głosowania tychże.“

Broń i przedmioty wojskowe, skonfiskowane w Medjolanie, o czem donosiliśmy wczoraj, były adresowane do braci Simonelli w Brescji, którzy posiadają w Toscolano nad jeziorem Garda papiernię. Toscolano leży tuż nad granicą tyrolską, a deklaracja na pakach „szmaty“ była dowcipnie obmyślaną przy posyłce, adresowanej do fabryki papieru.

Z Londynu 21. kwietnia piszą do *Botschaftera*: „W parlamencie przyjmowano dzisiaj Garibaldego. Ledwie się posiedzenie rozpoczęło, ukazał się Garibaldi w loży koło tronu w towarzystwie pana Cliffort. Zdaje się iż na przyjęcie jego byli wszyscy przygotowani, gdyż z wejściem gościa nagle dom cały oświetlono jaśniej, co bardzo łatwo da się zrobić przy konstrukcji oświetlenia parlamentu, rzucającej z góry wpadające światło. Ledwie Izba ujrzała wchodzącego, dały się słyszeć głośne pozdrowienia. a posiedzenie Izby natychmiast przerwano. Lord Russel opuścił miejsce swoje i udał się do Garibaldego, ażeby go powitać. Zdaje się iż coś ważnego mu doniósł, co nie pozostało bez skutku, gdyż przed rozpoczęciem dalszego posiedzenia opuścił Garibaldi salę i udał się do Izby wyższej. W rzeczy samej ledwie gość wyszedł, postawił Kinard interpelację o nagły wyjazd Garibaldego. Odpowiedź pana Gladstone mało zadowolniła, chociaż powołując się na pana Fergussona oświadczył, iż na jego radę książę Southerland swemu gościowi przedstawił, iż ze względu na zdrowie powinienby Londyn opuścić. Między publicznością panuje wielkie oburzenie. które jeszcze wzrosło w skutek listu Garibaldego do komitetu robotników. W liście tym pisze Garibaldi najwyraźniej, iż zmuszony jest Londyn opuścić.“

Tego samego dnia komitet robotników zwołał mityng dla roztrząśnięcia powodów przyspieszonego wyjazdu jenerała z Londynu. Nasamprzód przeczytano odpowiedź, którą Garibaldi dał deputacji robotniczej, proszącej go, aby przydłużył jeszcze swój pobyt. Odpowiedź ta brzmi:

„Kochani przyjaciele! Przyjmcie dzięki moje za waszą ku mnie sympatję i przychylność. Będę bardzo szczęśliwy, jeźli się znowu zobaczymy przy innej, lepszej sposobności, kiedy swobodnie będę mógł korzystać z gościnności waszego kraju szlachetnego. Na teraz widzę się zmuszonym, opuścić Anglię. Jeszcze raz dzięki wam wszystkim.“

Członek deputacji, który odczytał tę odpowiedź, podniósł, że słowo „zmuszony“ dowodzi najjaśniej, iż na Garibaldego wywarto niegodziwy nacisk, aby go zniewolić do spiesznego wyjazdu. Po dłuższej rozprawie uchwalono następujące rezolucje: „Komitet przekonał się, że jen. Garibaldi znajduje się przy dobrem zdrowiu, i że przyczyną jego odjazdu zamierzonego nie jest słabość, lecz przymus ze strony członków lub stronników rządu, a szczególnie ministra Gladstone“.

„Komitet uważa te usiłowania sfer rządowych, chcące narodowi sprzykrzyć gościa znakomitego, za skandal dla tego kraju i za naruszenie wszelkich zasad swobody. Należy zorganizować szereg demonstracyj dla wyrażenia niechęci robotników londyńskich z powodu tej obrazy, zadanej wielkiemu ich reprezentantowi.“

Odpisy tej rezolucji doręczono Gladstonowi. tudzież panu Seely i Garibaldemu. We czwartek też przybył do Plymouth jacht parowy „Undine“ księcia Sutherland — dla nabrania węgli. i miał po południu odpłynąć do Love lub Fowey, gdzie jenerał Garibaldi po krótkim pobycie w Penquite, siedzibie pułkownika Peard, w hrabstwie Cornwallis, ma wsiąść z powrotem do Kaprery.

We czwartek ubiegły (d. 21. bm.) „klub reformacyjny“ dał śniadanie na cześć Garibaldego, przyczem 200 osób było obecnych. Prezydent kluba, lord Ebury, wniósł pierwszy toast. Garibaldi, uważając się już za Anglika, odpowiedział toastem na powodzenie swej ojczyzny przybranej.

Następnie gilda „handlarzy ryb“ dała dlań bankiet, na który zebrało się 150 osób, a szczególnie wiele kobiet. I tu pito rozmaite zdrowia: królowej, księcia Walii i Garibaldego. Gildja wręczyła mu dyplom na swego członka w puszce złotej z brylantowemi ozdobami, wartości 100 funtów szterlingów.

Z Petersburga rozesłano wiadomość, iż Moskwa zaciąga pożyczkę 6 milionów funtów szterlingów, lecz po jakim kursie, na jaki procent, nie powiedziano ani słowa. Korespondent z Petersburga do *Nationalzeitung* pisze dnia 21. kwietnia że i tam nic nie wiedziano o kursie ni procencie, i wątpi bardzo, aby się ta pożyczka udała, z powodu iż Rotszyldy są jej przeciwne. Przed dwoma laty (26. kwietnia 1862) zaciągnięto pożyczkę 15 milionów funtów szterlingów, aby wykupić asygnaty. Teraźniejszą pożyczką chce rząd pokryć niedobór, powstały z poprzedniej pożyczki. Tym sposobem zaciągnięto 21 milionów długu za granicą, a dla kraju nie przybyło z tąd żadnej korzyści. Cała operacja była chybiona. Wysyłanie weksli na zagranicę wydało się moskiewskim finansistom najzbawienniejszą operacją, a w końcu pokazało się, iż doprowadziło do zdyskretowania państwa. Rothschild nie chciał przedłużać wekslow, na niego wystawionych, i jedynie przedłużył na 3 miesiące pod warunkiem, iż jemu poruczą zaciągnięcie nowej pożyczki. A gdy się udano do niego po pożyczkę, tłumaczył się, iż obecna pora jest nieodpowiednia do tej pożyczki. Musiano więc złamać warunek i oddać operację pożyczki domom bankierskim Hope i Baring w Amsterdamie. Obawiają się w Petersburgu, iż Rotszyldy udaremnią pożyczkę podobnie jak udaremniono pożyczkę austrjacką w r. 1859, również brzmiącą na 6 milionów funtów szterlingów, chociaż takowa była już umówiona i zawarta z najpotężniejszym w świecie domem finansowym.

Z korespondencyj z różnych stron kraju konstatuje *Dz. Powsz.* dla odmiany, że powstańcy „najuporniej“ trzymają się „jeszcze“ w powiatach opatowskim, opoczyńskim i kieleckim. W kwietniu stoczono w tamtych okolicach cztery potyczki: w lesie radkowickim d. 4. kwietnia, gdzie dowodził powstańcami Denisiewicz, z polskiej strony 18 miało się dostać do niewoli; — koło Włoszczowy d. 8. kwietnia, gdzie Moskale mieli zabrać 3 jeńców; pod wsią Bebelnem w powiecie kieleckim (bez daty); — koło Klinowa w powiecie opoczyńskim d. 9. kwietnia, gdzie walczyła kompania kapitana Waltera.

Z góry Kalwarji (nad Wisłą niedaleko Warszawy) dowiaduje się. że essauł Miłowanow miał do czynienia z oddziałkiem jazdy polskiej, patrolującym przez wieść Chinowską Wolę i Czarny las.

Najnowszy numer *Dziennika Powszechnego* ogłasza już adres, podpisany w Włocławku d. 15. bm. przez 246 obywateli wiejskich powiatu włocławskiego i 187 obywateli miejskich miasta Włocławka. Treść jego jest już wiernie podaną w korespondencji *Ostsee-Ztg.* (zamieszczonej powyżej pod rubryką Ziem polskich), zkąd najłatwiej widać, z jakiego źródła ta gazeta czerpie swoje wiadomości z Polski. *Dziennik Powszechny* nie wspomina jednak nic o wybraniu deputacji, któraby ten adres powiozła do Petersburga do cara. Znaczenie tego adresu i takiej deputacji podnieśliśmy w dodatku do ostatniego numeru.

W Wiedniu przedsiębrała policja tamtejsza d. 21. bm. między 7. a 9. godziną zrana rewizję apteki i pomieszkania p. Zagórskiego, aptekarza na przedmieściu Waehring. Zabrano przy tem papiery i p. Zagórskiego do sądu kryminalnego. Równocześnie odbyła się rewizja domowa u Szembery, właściciela handlu korzennego, którego odprowadzono na policję. Tam po pierwszym protokole oświadczono mu, że zostanie odstawiony do sądu kryminalnego. Na to pan Szembera prosił, aby mu pozwolono jeszcze udać się do domu dla uporządkowania niektórych interesów. Dyrekcja policji nie miała nic przeciwko temu i wysłała z nim komisarza dla eskorty. Pan Szembera przybywszy do domu kazał sobie podać talerz rosołu, i pożywszy go skwapliwie, oświadczył komisarzowi: „Pańska służba skończona, jam zażył truciznę.“ Pomimo zarekwirowanej bezzwłocznie pomocy lekarskiej, nieszczęśliwy kupiec skonał w przeciągu ćwierć godziny — młody człowiek, 26 lat wieku, który z kapitałem 80 tysięcy gotówki dopiero przed 8 tygodniami otworzył był swoj handel. Tragiczny ten wypadek, jakoteż odbyta u pana Zagórskiego rewizja, mają stać w związku ze śledztwem, wytoczonem przeciw jednemu fabrykantowi broni w Wiedniu, obwinionemu o wysyłkę karabinów do Polski. Donoszą o tem wszystkiem dzienniki wiedeńskie, dodając wedle pogłosek, że poszlaki na śp. Szemberę nie były wcale tak ciężkie, jakby się zdawać mogło z powodu jego samobójstwa.

Subskrypcja na akcje kolei czerniowieckiej poszła stosunkowo dobrze. W Londynie przekroczyła w dwójnasób prawie cyfrę akcyj, na sprzedaż wystawionych. W Wiedniu rozkupiono do 40.000, w Tryeście do 10.000 akcyj. W Czerniowcach zażądano przedłużenia terminu subskrypcji, albowiem wielu ochotnych nie mogło się na czas zgłosić. Mimoto domy tamtejsze miały zakupu około 15 tysięcy sztuk akcyj.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn 26. kwietnia. Wczoraj zebrała się konferencja. Lorda Russela obrano przewodniczącym jednogłośnie. Sprawy zawieszenia broni nie zdołano załatwić. Konferencja będzie odbywać posiedzenia dwa razy na tydzień.

Toulon 25. kwietnia. Trzy okręta liniowe i jedna korweta odpłynęły do Tunis, gdzie powstanie wybuchło. Wieść doszła, iż bej Tunisu został strącony z tronu.

Wiedeń 26. kwietnia. Urzędowa *Wiener Zeitung* podaje, że z postanowienia cesarskiego z dnia 22. kwietnia sejm siedmiogrodzki rozpocznie swe odroczone posiedzenia dnia 23. maja.

Paryż 26. kwietnia. Dzisiejszy *Monitor* donosi, iż cesarz Maksymilian przybył do Gibraltaru i dzisiaj ztamtąd odpływa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obwieszczenie.

— Wedle odezwy c. k. władzy obwodowej z d. 17. kwietnia r. b. l. 2.348 zaraza na bydło w Laszkach ustała, i z tego powodu otworzone zostały napowrót targi na bydło w miasteczkach: Nawarja, Szczerzec, Gródek i Janów.

W skutek czego zawieszony targ na bydło w mieście tutejszem z dniem dzisiejszym znowu otworzonym został; co niniejszem podaje się do publicznej wiadomości.

Lwów dnia 23. kwietnia 1864.

— Dotąd uważano zwykle krety jako zwierzęta, niszczące życie roślinne, i dla tego prześladowano je i tępiono zawzięcie. Nie będzie tedy bez interesu dla naszych rolników wiadomość, iż obecnie p. Weber w Zurychu w Szwajcarji, na zasadzie zrobionych świeżo spostrzeżeń i doświadczeń, utrzymuje, iż dotychczasowa reputacja kretów była niesłuszną. Kret, wedle niego, nietylko nie tyka się korzonków roślinnych, ale owszem zjada robaki, szkodzące roślinom, czego dowiódł doświadczenia jednego z badaczów przyrody. Badał on troskliwie żołądki 15 kretów, schwyconych w różnych okolicach, i nie znalazł w żadnym śladu nawet pokarmów roślinnych, tylko resztki rozmaitych robaków. Niezadowolony tem doświadczeniem, zamknął on kilka żywo złapanych kretów w skrzyni, napełnionej ziemią, pokrytej w części świeżą trawą, a następnie włożył im także pewną ilość robaków. W skutek tego przekonał się, że krety zjadły w dziewięciu dniach 341 robaków białych, 193 robaków ziemnych, 2 gąsienice, 1 chrabąszcza i 1 mysz, ze skórą i kośćmi, którą wpuszczono żywą do skrzyni. Potem dał im surowego mięsa, pokrajanego w drobne kawałki i zmięszanego z pokarmami roślinnemi; krety zjadły mięso a nie dotknęły roślin. Następnie dał im samych tylko roślin, a w 24 godzin krety zdechły z głodu. Inny naturalista obliczył, że dwa krety wyniszczają 20.000 robaków białych w ciągu jednego roku.

Kurs lwowski. z dnia 25 kwietnia.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	37	5	43
Dukat cesarski		5	40	5	45
Moskowski półimperjał		9	32	9	45
Moskiewski rubel srebrny		1	79	1	82
Pruski talar kur.		1	71	1	73
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	73	25	74	13
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	76	93	77	78
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	72	87	73	57
Pożyczka narodowa	bez kuponów	80	03	80	72
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	212	67	215	33

Kurs wiedeński, z dnia 25 kwietnia.	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu pań. 5% za 100 gl. m. k.	72	65
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	35
Losy z r. 1860	95	95
Akcje banku wied. za 1000 gl.	776	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	194	70
London 10 funt szterlingów	114	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	46
Srebro za 100 zlr. w. a.	112	75

Przyjechali d. 23 i 24. kwietnia

PP. Docan Jean z Mołdawy, Chołodecki I. z Kudrynowiec, Olszański C. z Kupczyniec, Eger-Turnstein J. z Radautz, Obertyński K. z Udnowa, Wnorowski J. Szczęsny z Derzowa, Seredowski W. z Ostobuża, Mierzewski H. z Baryłowa, Papius Jul. z Grzędy, br. Baum W. z Kopytówki Lgocki de Lgotta F. z Krakowa, Kęplicz M. z Artasowa, Oczosalski S. z Rusiatycz, ks. Woroniecki F. z Potoka, Obertyński St. z Tuszkowa, hr. Łoś Franciszka z Kijowiec, Winnicki S. z Baryszkowiec, Jedrzejewiczowa Elżbieta z Laszek małych, Müller M. z Czerniowiec, Cielecki C. z Wołynia

Wyjechali d. 23. i 24. kwietnia.

PP. Maciejowski H. do Olchowca, Dylewski M. do Rolowa, Poten E. do Łahodowa, Papara H. do Zabówmostów, Leuenfeld do Brzeżan, Fridrich J. do Szkła, Rozborski A. do Buchowic, Cielecki C. do Moskwy, Docan J. do Mołdawy, Eger-Turnstein J. do Radautz, Tilemann F. do Przemyśla.

Człowiek uzdolniony i pewny posiadający wiadomości techniczne, mogący prowadzić rachunki w formie podwójnej i wszelką korespondencję w polskim i niemieckim języku, poszukuje stosownej posady w większym skarbie, przy jakiem przedsiębiorstwie lub fabryce. 389 1—1

Bliższa wiadomość ustnie lub na listy franco w handlu wyrobów stalowych **Wgo Halskiego we Lwowie** naprzeciw kawiarni.

Ogłoszenia Izby załatwień

we Lwowie Nr. 233 w rynku.

Wieś w Przemyskiem o półtora mili od stacji kolei żelaznej w pszennej glebie 300 morgów ornej ziemi, 100 morgów łąk, 100 morgów lasu, propinacja 500 złr. w. a., budynki gospodarskie i maszyny w najlepszym stanie — jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Czynsz dzierżawy 2.500 złr. i kaucja odpowiednia.

Wioska w Lwowskim obwodzie o milę od stacji kolei żelaznej, o trzy mil ode Lwowa w dobrej glebie 200 morgów ornej ziemi, 80 morg. łąk, w okolicy lasowej, z propinacją 200 złr., budynki murowane i budowane w najlepszym stanie — jest do sprzedania za 32.000 złr. w. a., — 9.000 zostaje przy gruncie.

Wieś w Stanisławowskim obwodzie na trakcie Podolskim, 500 morgów ornego pola, 200 morg. lasu starej dębiny, 30 morg. łąk, propinacja 600 złr., budynki dobre, dóm wygodny o 8 pokojach — jest do sprzedania. Cena 75.000 złr., 21.000 złr. zostaje przy gruncie.

Folwark w obwod. Czortkowskim pola ornego w jednym łanie około domu 180 morgów, sianożeci 38 morg., lasku morg. 2, razem obszaru 220 morg. w najlepszej pszennej glebie (czarnoziem), budynki, dóm mieszkalny, chałupa dla porobków, stajnie, szopa, wszystko z dębowych brusów pod gontami, stodoła pod słomą — jest w każdym czasie do sprzedania lub za zrobioną odpowiednią pożyczką może być w procencie do użytku na lat więcej daną.

Dwa folwarki w obwodzie Żółkiewskim ćwierć mili od miasteczka powiatowego Lubaczów oddalone, 53 morgów pola ornego dobrze uprawionego, 10 morg. łąk i 9 morg. lasku, razem 72 morg., z prawem spólnego pastwiska na nieograniczoną ilość inwentarza z wszelkiemi najdostateczniejszemi budynkami dobrze utrzymanemi — są do sprzedania. Cena 7000 złr. w. a.

Folwark pod Dobromilem 30 morg. pola, 3 morg. łąk, pomieszkanie, budynki dostateczne w dobrym stanie, pod gontem, jest do sprzedania. Cena 4000 złr. w. a.

Kamienica w Przemyślu przynosząca 3500 złr. czynszu, jest do sprzedania. Cena 35.000 złr., 10.000 zostaje przy domie.

Tysiąc sztuk bukowych nowych kutych taczek z których jedną sztukę w Izbie załatwień oglądać można, są do sprzedania po 2 złr. 80 cnt. w. a.

Poszukuje się nauczyciela do 3. klasy normalnej, któryby oraz kancelarję ekonomiczną umiał prowadzić, oprócz utrzymania pensja 100 do 150 złr. w. a.

Pomieszkanie letnie w najpiękniejszem ustroniu Lwowa, składające się z 6 pokoi, z meblami, przedpokojem, kuchnią, jakoteż ze stajnią dla koni i wozownią jest od 20 maja r. b. do końca września r. b. do najęcia.

Administrator realności mogący się wykazać świadectwami jako korzystnie dla właściciela kilkoma kamienicami zawiadywał, szuka podobnej czynności we Lwowie, polecając się P. T. opiekunom lub właścicielom, którzy sami niemi zawiadywać nie mogą.

Bliższych wyjaśnień udziela Izba załatwień za frankowanemi listami i przesyłką 20 cnt. 386 1—0

270 □ morgów

na sprzedaż, między których 30 kwadratowych morgów lasu, a reszta **orna gleba**, w połowie pierwszej klasy **głęboki pszeniczny czarnoziem**, silny, a w połowie **żytni** piaszczysty **grunt**, w **położeniu najpiękniejszem** pod samem miastem, przytykające do przedmieść jego, a parę mil od stolicy. Wszystko przy kupie. Jest to część większej majętności. **Bliższa wiadomość** pod adresą **J. T.** w Soposzynie poczta Żółkiew. 337 3—3

Każdy, kto za małą wkładką 1 zł. 50 cnt. w banknotach w. a. szczęścia rękę podać chce, otrzymuje ¼ **losu oryginalnego państwowego**, (nie promesy), ½ losu za zł. 3, a za 6 zł. cały los oryginalny, na następujące mające ciągnienie dnia 25. maja r. t. tutejszego przez rząd gwarantowanego wielkiego **losowania państwowego wygranych**.

Urządzenie tego przedsiębiorstwa, przy którem w ciągu losowania, losy nad połowę wygrane otrzymują, jest **200.000, 100.000, 50.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000**, i t. d. jest tak korzystnie urządzone, a nadzieja wygranych tak wielką, iż nic do życzenia nie pozostawia. 387 1—8

Za przesłaniem gotówki można od niżej podpisanego otrzymać losy, który oraz wygrane, plany gry i listy ciągnień przesyła.

Isidor Bottenwieser.

Comptoir: Fahrgasse 105. Frankfurt am Main.

W dobrach Mikulińce w obwodzie Tarnopolskim jest 4 tysiące owiec rasy hiszpańskiej każdego czasu do nabycia partjami lub razem. 388 1—3

Fabryka maszyn rolniczo gospodarskich

KAJETANA

KWASZYŃSKIEGO

we Lwowie na Żółkiewskiem obok kościoła św. Marcina w browarze pod nr. 229, ma wielki zapas: młocarń piątrowych większego i mniejszego rozmiaru, dolnych na 4 i 2 koni i ręcznych, a to bądź z kieratami żelaznemi bądź drewnianemi, młynków polskich, angielskich i niemieckich, sieczkarni do kieratów i ręcznych, koniczanek i siewników na sposób Platego, pługów na sposób Zugmajera i czeskich, i do obsypywania kartofli, jako też i grabi końskich do gromadzenia siana i t. d. Powyższa fabryka przyjmuje wszelkie zamówienia budowy młynów amerykańskich, wodnych i końskich, jako też młynków do gniecenia słodu i do gniecenia kartofli ręcznych i do kieratów i t. d.

Wszystkie te wyroby są do nabycia po najtańszych cenach. Taż fabryka podejmuje za mierną cenę wszelkie reperacje z wszelkich wyrobów, za roczną ugodą w odległości 3 mil ode Lwowa uskuteczniać. 362 2—6

Pierwsze ciągnienie wygranych

pieniężnego Frankfurtskiego losowania

nastąpi **dnia 25 i 26 maja 1864.**

Wygrane guld. **200.000 100.000. 50.000, 30.000. 25.000. 2 po 20.000, 2 po 15.000, 12.000, 2 po 10.000 i t. d.**

Cały los oryginalny kosztuje **5** złr., ½ losu **2** złr. 50 cnt. ¼ losu **1** złr. **30** cnt.

Każde zamówienie będzie rychło uskutecznione; plany gry i listy ciągnień przesłane będą bezpłatnie. 343 4—11

Jakób Lindheimer jun.

w Frankfurcie nad Menem.

Wody mineralne.

Nadeszły już do handlu **Karola Schubutha** przy ulicy Krakowskiej nr. 150, świeże wody mineralne tak krajowe jakoteż i zagraniczne, i są przez całe lato po miernych cenach do nabycia. 345 3—12

W składzie skór

Jaśnie Wielmożnego Alfreda hr. Potuckiego przy placu Marjackim pod nr. 19 m. we Lwowie, są do nabycia różne nawiązania trzy. 364 2—3

Łubin, wilczy groch (Lupinus albus) najskuteczniejszy pognój zielony. Cetnar po 12 złr. w. a. Dostać można u **A. HORNA** we Lwowie. 340 5—10

Dyrekcja pierwszego galicyjskiego towarzystwa stenografów

podaje do wiadomości powszechnej, iż członek tegoż stowarzyszenia egzaminowany nauczyciel stenografii J. Poliński dla chcących dopiero wstąpić do rzeczonego Towarzystwa otwiera **bezpłatny kurs nauki stenografii polskiej i niemieckiej** w sali komercjalnej akademii technicznej, a to do nauki stenografii polskiej co środę od godziny 6. do 7. wieczorem, niemieckiej zaś co wtorku o tej samej porze. Zapisać się można tamże codziennie od godziny 6. do 7. wieczorem.

Zarazem zwraca się uwagę wszystkich miłośników tej sztuki na rozpoczęte właśnie w licznem gronie słuchaczy **bezpłatne odczyty** członka towarzystwa Dr. J. Kohna **o historji, literaturze i obecnym stanie stenografii**, odbywające się w tym samym lokalu co czwartek od godziny 6. do 7. wieczorem.

Przy tej sposobności zawiadamia się członków Towarzystwa, iż stosownie do §. 16. statutów najbliższe **zgromadzenie miesięczne** odbędzie się dnia 5. maja b. r. (we czwartek) o godzinie 4 w sali komercjalnej c. k. akademii technicznej. 384 2—3

PILULES DE VALLET

Pigułki te potwierdzone przez paryzką akademię medyczną, są środkiem niezawodnym, powszechnie użycie we Francji mającym przeciw **bladości cery, upławom i osłabieniu ogólnemu, szczególniej u kobiet.** Pigułki te nie psują i nie szkodzą zębom jak wiele innych z łatwych preparatów. Na etykietach dołączonych do flakonów wymagać należy podpisu: **Vallet.** 325 (2—0)

Cena: 1 złr. 50 kr., za opakowanie 20 kr.

Dostać można w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; RUCKERA we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Pastylki piersiowe

ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki, złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. Cukierki łącznie z syropem **Nadfosforanu wapna** używają się dla uśmierzenia kaszlu, połączonego z odpluwaniem, i kokluszu.

Dostać można w aptekach **Z. RUKERA we Lwowie**, Chrościckiego w Wilnie, Marciniczyka w Kijowie, Mrozowskiego w Warszawie, Moledzińskiego w Krakowie, Elsnera w Poznaniu i innych. 172 10—0

Cena 1 złr., z opakowaniem 1 złr. 10 kr.

J. Tegischer et Veiter

z Tyrolu,

polecają Szanownej Publiczności swój wielki

SKŁAD FABRYCZNY

różnego rodzaju

KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH

KAPELUSZÓW SŁOMIANYCH

podług najnowszego fasonu,

hurtem i pojedyńczo i po najumiarkowańszych cenach

Skład we Lwowie w Rynku pod l. 159 w kamienicy P. A. Lundy. 369 4—0

Najnowsze

wielkie pieniężne losowanie

2 miliony 650.000 mark,

w którem **tylko wygrane** wyciągnięte będą. Zagwarantowane i nadzorowane przez rząd wolnego miasta Hamburga.

Między 17.900 wygranemi znajduje się główne wygrana marków **250 000, 150 000. 100 000. 50 000. 2 po 25.000 2 po 20 000, 2 po 15 000. 2 po 12 000 2 po 10.000, 1 na 7 500. 6.000. 5 po 5 000. 7 po 3.750. 85 po 2 500. 5 po 1 250. 105 po 1.000, 5 po 750, 130 po 500, 245 po 250 11 000 po 117** i t. d.

Los oryginalny kosztuje 8 złr. w. a.
½ losu oryginalnego „ 4 „ „ „
¼ „ „ „ 4 „ „ „
⅛ „ „ „ 4 „ „ „

Początek ciągnienia dnia 9. p. m.

Pod moją wszędzie znaną i powszechnie lubioną dewizą:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!“

były zawsze największe główne wygrywane.

Zlecenia zagraniczne wraz z przesłaniem pieniędzy w wszystkich sortach pieniężnych, albo wolnych markach, wykonuje jak najlepiej pod dotrzymaniem tajemnicy, i posyła natychmiast po ciągnieniu urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze.

Łaz. Sams. Cohn

bankier w Hamburgu.

375 2—3

SKŁAD FUTER

Karola Armatysa

(naprzeciw katedry, róg ulicy Halickiej)

przyjmuje

FUTRA

tak męzkie jak i damskie do przechowania przez czas letni. 390 1—3

C. k. uprzywilejow. Powszechny Austrjacki

ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI

(Kapitał spółk: 24 milionów złr. w srebrze)

rozpoczął swe czynności w Wiedniu dnia 15. kwietnia 1864.

Do zakresu tej instytucji należą:

Pożyczki na hipoteki dóbr nieruchomych na krótkie i długie terminy za spłatami ratowemi lub rocznemi.
Wykup istniejących już wierzytelności hipotekarnych.
Pożyczki gminom krajowym, powiatowym i miejscowym na zapewnienie **hipoteczne** lub także za wynagrodzenie z rozkładu podatkowego.
Wydawanie listów zastawnych i obligacyj na podstawie interesów, wymienionych pod 1—3, aż do wysokości sum wypożyczonych.
Przyjmowanie gotówki na conto-corrente i wydawanie czeków (cheques).
Dawanie zaliczek na austrjackie papiery rządowe i eskontowanie wekslów do banku wstęp mających.
Eskontowanie własnych listów zastawnych i obligacyj, tudzież dawanie zaliczek na nie.
Wydawanie procentowych asygnat kasowych.

Zaprowadzenie obu ostatnich gałęzi zajęć naszej instytucji poda się jeszcze osobno do publicznej wiadomości.

Zakład przyzwala na razie tylko kredyta w efektywnej walucie srebrnej, a listy zastawne i obligacje wystawione przezeń opiewają tylko na tę walutę.

Zakres działalności Zakładu rozciąga się na cały obszar państwa austrjackiego.

Prospekta i statuta może przejrzeć każdy.

Biura Zakładu znajdują się na „Schottenring Nr. 2.“ Godziny urzędowe: od godziny 9. zrana aż do godziny 4. po południu. 372 2—3

BRACIA TOWARNICCY

we Lwowie, w Rynku pod l. 56 przy rogu ulicy Dykasterjalnej,

polecają swój obficie zaopatrzony 348 (3—8)

SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH

i PŁÓCIEN

a mianowicie wielki wybór najnowszych **materji wełnianych i półjedwabnych** na suknie damskie, **muszlinków, batyścików, perkalików, barężów, fularów, materji jedwabnych, aksamitów, szalów i chustek wełnianych, pasów polskich** jedwabnych i litych, **dywanów** angielskich różnej wielkości i na łokcie, **chodników, chustek** płóciennych, batystowych i jedwabnych, **materyj i aksamitów wełnianych** oraz **cerraty** amerykańskiej na **obicie mebli, firanek** muszlinowych, siatkowych i tiulowych haftowanych — **mantyl, paletotów** i **zarzutek** jedwabnych, aksamitnych i wełnianych **najnowszego kroju**, różnego rodzaju **towarów bawełnianych białych, kołder wełnianych**, materaców, pończoch, pytli, pozamanterji, parasolek i deszczochronów, kamizelek, krawatek, wełnianych i gombelinowych **kap i serwet**, nareszcie dobór **płócien i stołowej bielizny** z najznakomitszych fabryk **pod zaręczeniem za czysto lniany i rzetelny towar** po najumiarkowańszych cenach. Przytem utrzymują skład komisowy **bielizny gotowej damskiej i męzkiej** z fabryki Klattau w Czechach, którą od 1 gld. 12 cent. do 10 gld. w. a. po stałych fabrycznych cenach sprzedają. Niemniej znajduje się u nich wybór **materyj** szychowych; jedwabnych i srebrem lub złotem tkanych na **szaty kościelne**, tudzież **ornatów, kap, velum, alb, komży i chorągwi gotowych**, także **przyjmują zamówienia na takowe** jakoteż na **baldachimy** i inne **sprzęty kościelne**, zapewniając spieszne i dokładne uskutecznienie.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera